Internetowy Klub Filmowy Osób Niewidomych

Wybór komentarzy z dyskusji wokół filmu **„JESZCZE NIE KONIEC”** w reżyserii Xaviera Legranda, 26 sierpnia – 8 września 2019 roku

Za błędy rodziców płacą dzieci i szkoda, że jest tak mało filmów o ciemnej stronie życia, jak „Aurore ”, „Niemiłość” czy „To jeszcze nie koniec”. Ten ostatni tytuł jest znamienny, bowiem to nie koniec domowej przemocy czy wstydu maltretowanych rodzin. A otoczenie bywa bardzo surowe nie wobec sprawcy, lecz wobec ofiary (…).

No cóż, w Polsce przemoc domowa jest zjawiskiem dość powszechnym i wbrew stereotypom dotyczy nie tylko rodzin patologicznych (…). Legrand bohaterami filmu uczynił przedstawicieli wielkomiejskiej klasy średniej i nie idzie na skróty (…). Antoine nie jest alkoholikiem, hazardzistą czy narkomanem. Czy jego wybuchy nieuzasadnionej złości i zazdrości można uznać jako normę? To jest wręcz kliniczna przemoc bez kontekstów i podpowiedzi. Brak tutaj konkretów, są za to sugestywne niedopowiedzenia pozwalające na snucie domysłów.(..)

 „Jeszcze nie koniec” przykuwa uwagę już od pierwszej sceny: rozbite małżeństwo Miriam i Antoine’a, lekko zniecierpliwiona sędzia, beznamiętne pełnomocniczki - zwykła rutyna sądów rodzinnych. Dowodów brak, a sytuacja wydaje się bardzo mętna. Nie wiadomo, która ze stron manipuluje, która kłamie. (…) Znakomite są też sceny samochodowe. Reżyser dobrze stopniuje napięcie, posługując się ciasnymi kadrami.

(…) Antoine jest niezdolny do wyrażania emocji, za wyjątkiem agresji, Pozbawiony empatii, stawia tylko na siłę. Brakuje informacji na temat jego przeszłości, dlatego trudno wyrokować o przyczynach takiego postępowania. Czy jest wynikiem błędów wychowawczych, przyjętej roli macho, a może efektem problemów psychicznych? (…)

To jeszcze nie koniec rodzinnej traumy Miriam i jej dzieci. Wprawdzie Antoine ewidentnie zagrażał nie tylko bezpieczeństwu, ale i życiu rodziny, lecz znając sztuczki i kruczki adwokatów, zapewne wyciągną go z tarapatów. (…)

Maria Niesiołowska, 28 sierpnia 2019

„Jeszcze nie koniec” - ten dziwny tytuł filmu zmusza do zastanowienia, o co w rzeczywistości chodzi. Po namyśle doszedłem do wniosku, że twórcy filmu ukazują pewien wycinek z życia rodziny, niewątpliwie tragiczny, ale który wcale nie ma końca w momencie aresztowania Antoine’a. Jest to człowiek chory na ostrą paranoję, nieustanne podejrzewający żonę o zdradę. (…) Po aresztowaniu zostanie najprawdopodobniej uznany przez sąd za chorego psychicznie i poddany przymusowemu leczeniu. Po kilku lub kilkunastu miesiącach jako ozdrowieniec znajdzie się na wolności i wróci do nękania bliskich.

To dzieło ilustruje los wielu rodzin w zachodnich społeczeństwach, w których nasilają się z roku na rok wskaźniki chorób psychicznych. Nieustający wyścig szczurów doprowadza do załamania wielu ludzi, co obciąża najczęściej ich rodziny. Nie ma dobrego wyjścia z tej sytuacji, bo przecież trudno dożywotnio izolować znaczny odsetek populacji. Nie mamy jeszcze takich terapii, które byłyby w stu procentach skuteczne. Stąd wziął się zapewne ten pesymistyczny tytuł filmu.

Zbigniew Niesiołowski, 28 sierpnia 2019

Na początku raczej nie byłem skłonny zająć stanowiska po jednej konkretnej stronie. Wiadomo, że w sądzie zawsze się manipuluje faktami na własną korzyść. Dorośli niekoniecznie są na tyle dojrzali, żeby odróżnić dobro dzieci od swojego wyobrażenia na ten temat i dotyczy to w jednakowym stopniu kobiet i mężczyzn. Mamy więc z jednej strony stowarzyszenia ojców walczących o prawo do widywania dzieci po rozwodzie i trudno im wszystkim odmówić racji, z drugiej - autentyczne ofiary ojcowskiej przemocy, które należy bezwzględnie chronić przed kolejnymi traumami. Wątpliwości przestałem mieć, gdy zobaczyłem, w jaki sposób Antoine stara się wyegzekwować posłuszeństwo ze strony jedenastoletniego syna. Te stanowcze nakazy, powtarzane wielokrotnie coraz surowszym tonem, którego w końcu nawet jego rodzice nie mogli znieść, świadczyły, że mamy do czynienia z prawdziwym psychopatą pragnącym za wszelką cenę podporządkować sobie innych ludzi.

(…) Czy to film o współczesnym kryzysie męskości? Jeśli przez męskość rozumie się przekonanie, że żona i dzieci są własnością męża, ze wszystkim prawami przysługującymi właścicielowi w odniesieniu do posiadanej rzeczy, to taka „męskość” rzeczywiście przeżywa dziś głęboki kryzys – i bardzo dobrze. Najwyższy czas, żeby panowie przez ten kryzys przeszli i uwolnili się od fałszywego domniemania własnej wyższości nad swoimi życiowymi partnerkami i owocami ich wspólnej miłości (czy aby zawsze jest to miłość?).

Film dobry, godny polecenia, doskonale wpisujący się w publiczną debatę o problemach współczesnej rodziny. Dziękuję Klubowi za możliwość jego obejrzenia.

Andrzej Liczmonik, 29 sierpnia

Film, chociaż to nie temat wakacyjny, podobał mi się, bo zagadnienie, którego dotyczył, było przedstawione szybko i zwięźle (…).

Na początku filmu nie było wiadomo, po której stronie widz ma się opowiedzieć. Matka nie chciała umożliwić ojcu widzenia z synem i nie bardzo było jasne, dlaczego. A ojciec był natarczywy ze swoimi telefonami i wystawał pod domem jak prześladowca rodziny.

Sytuacja przedstawiona w filmie jest typowa (…) i często się zdarza, kiedy któreś z małżonków zostaje odtrącone przez to drugie. (…)

Być może mamy do czynienia z syndromem ofiary, (…) ale Miriam chciała się uwolnić od oprawcy, nie wiedziała jednak, jak, i bała się go, w jej mężu zaś narastała agresja.

(…) W ostatnim kwadransie filmu prawdziwa akcja dopiero się zaczęła - jak w porządnym kryminale(…).

Darek Sroka, 29 sierpnia

Przyznam szczerze, że gdy policjanci obezwładniali Antoine`a, tylko czekałam, kiedy powie: „To jeszcze nie koniec”. Zazwyczaj bowiem w takich historiach łatwo przewidzieć ciąg dalszy. Sądy bywają bardzo wyrozumiałe dla dręczycieli własnych rodzin.

Scena rozpoczynająca film to klasyczny obraz dwojga rodziców udowadniających swoje racje. W tej scenie zaczęłam opowiadać się po stronie ojca. Wydał mi się bardziej wiarygodny. Miriam sprawiała wrażenie kobiety, która pragnie odizolować dzieci od ojca, a zwłaszcza synka. Dalsza fabuła pokazała mi, że byłam w błędzie. Oglądając filmy, które opowiadają o przemocy w rodzinie, często zastanawiam się, dlaczego maltretowane kobiety nie potrafią przeciwstawić się oprawcy. Dlaczego ukrywają przemoc, której są ofiarami? Odpowiedzi wydają się proste, ale to tylko pozór. W rzeczywistości na ich postawę składa się wiele elementów, które trudno zrozumieć postronnemu obserwatorowi.(…)

Alicja Nyziak, 31 sierpnia

(…) Reżyser niezwykle wyraziście pokazał zachowania lękowe u wszystkich członków tej rodziny, a szczególnie u jedenastolatka, który pragnąc chronić matkę przed gniewem impulsywnego ojca. Reaguje strachem, niepokojem, uporczywym milczeniem, wycofywaniem się czy kłamstwem. I o ile wcześniej jesteśmy w stanie, przynajmniej częściowo, uwierzyć w przemianę Antoine`a, w jakiś sposób przyjąć jego punkt widzenia, (że bardzo kocha swoje dzieci i pragnie je odwiedzać, być z nimi i wiedzieć, jak się rozwijają), to końcówka filmu nie pozostawia żadnych złudzeń. A widz zmuszony jest do postawienia diagnozy: ten człowiek miał i w sprzyjających sytuacjach nadal ma sadystyczne zapędy. I że w chwilach ogarniającego go szaleństwa nie cofnie się przed niczym.

Gdyby nie szybka reakcja sąsiadki oraz równie szybka i profesjonalna, wręcz wzorcowa pomoc ze strony interwenta kryzysowego i policjantów, wściekła nocna napaść eksmęża z bronią mogłaby się skończyć brutalnym morderstwem…

Reżyser stopniowo wydobywa na powierzchnię skrywaną - chyba jednak zbyt długo w tej rodzinie – przemoc i opowiada się jednoznacznie za powiedzeniem zdecydowanego „NIE!” rodzinnym katom, którzy często latami bezkarnie znęcają się nad swoimi żonami i dziećmi, choć oczywiście w tak zwanym realu nie tylko mężczyźni są sprawcami sytuacji przemocowych.

Filmowa Miriam sprawia wrażenie typowej ofiary przemocy. Z jednej strony pragnie całkowicie uwolnić się od byłego męża, z drugiej zaś, pod wpływem jego podstępów, łez i próśb, sparaliżowana strachem, być może skłonna jest znów podjąć próbę zrozumienia jego reakcji, uwierzyć w jego „poprawę”, poprosić go o leczenie…

Jednak to, co wydarzyło się w życiu Marion i dwojga jej dzieci, będzie wymagało być może znacznie dłużej trwających specjalistycznych oddziaływań i przepracowywania traumy(…)

Renata Nowacka-Pyrlik i Aleksander Pyrlik, 1 września

To jest bardzo dobrze skonstruowany scenariusz, gdyż filmowy dramat rodziny wynika ze złożoności relacji. Spotkanie stron przed obliczem Temidy jest mistrzowskim wejściem w kłębowisko emocji. Odkrywanie win w związku państwa Besson nie pozwala stanąć po żadnej ze stron, acz sympatie i antypatie uruchamiają się instynktownie. Gdy poznaję toksyczność relacji ojciec - syn w układzie pokoleniowym, zauważam, że winy mają tutaj długie i mocne korzenie. (…)

Kryzys męskości? A może to brak dobrych wzorców? „To jeszcze nie koniec” obrazuje raczej proces powielania błędów w budowaniu rodziny. Wypracowanie nowych mocnych wzorców będzie trwać bez końca.

Mnogość wątków sprawia, że dałoby się zrobić z tego serial, choć taki chyba już jeden jest i nazywa się „Wielkie kłamstewka”.

Mariusz Kowalski, 2 września

(…) Myślę, że ojciec nie jest do końca złym człowiekiem. On naprawdę chce kontaktu z dziećmi, a poza tym chyba kocha w jakiś sposób swoją żonę. Jest tylko bardzo porywczy, nie umie panować nad sobą, stosuje przemoc i to go gubi. Dlatego rodzina się go boi i absolutnie mu nie ufa. (…) Moim zdaniem, nie ma tutaj szans na jakieś pojednanie, a końcowa scena przekreśla wszystko.

Film „Jeszcze nie koniec” jest filmem uniwersalnym, pokazuje sytuację, która w dzisiejszym świecie niestety często się zdarza. (…) Bardzo dobrze ukazany też jest problem, jak podzielić się opieką nad dziećmi, jak je wychowywać, będąc osobno. I chyba nie ma tutaj dobrego i sprawiedliwego wyjścia, zawsze w takiej sytuacji ktoś z małżonków będzie pokrzywdzony, a najbardziej pokrzywdzone będą oczywiście dzieci.

Tytuł filmu jest nie do końca jasny, ale myślę, że chodzi o to, że mimo tak strasznych przeżyć świat się jeszcze nie kończy, matka i dzieci muszą się jakoś pozbierać, jeszcze jest przed nimi życie i trzeba je sobie jakoś poukładać. A może dotyczy to także ojca. On też ma jakąś małą szansę. Pewnie zostanie ukarany za swój postępek, ale potem może jeszcze się postarać choć trochę zmienić, popróbować jeszcze raz złapać kontakt z dziećmi. Bo z żoną to już raczej niemożliwe.(…)

Kasia Garboś, 2 i 3 września

Obserwacja przebiegu rozprawy sądowej nie sugerowała rzeczywistej przyczyny konfliktów w tej rodzinie. Antoine dobrze się kamuflował w roli kochającego ojca, przekonywująco argumentując konieczność utrzymywania częstych kontaktów z synem. (…) Z przykrością obserwujemy, jak bezwzględnie, co do godziny, egzekwuje widzenia z Julienem, a głównym celem jego działań jest śledzenie byłej żony i próby nawiązania z nią kontaktu. Przejawia patologiczną zazdrość, która wywołuje w nim wybuchy gwałtownej agresji. Jest cynicznym despotą bezwzględnie realizującym swój plan. (…)

Miriam nie prezentuje syndromu ofiary. Kiedy on płacze nad swoją bezsilnością i zranionym ego, ona wraz z dziećmi organizuje sobie normalne życie. Julien gra wspaniale, jest wzruszający w swojej obronie matki i w swej dziecięcej, niestety bezskutecznej, przebiegłości. (…)Dramatyzm ostatnich scen wyjaśnia wszystko: to zazdrość, która prowadzi do zbrodni, być może choroba psychiczna, a na pewno charakteropatia(…) Chciałabym, aby w naszym kraju policja i służby interwencji kryzysowej działały tak profesjonalnie i skutecznie.

Wracając do pierwszej sceny: sędzia się jednak pomyliła. Dała się zwieść pozorom i fałszywym argumentom. Dziecko, z którego uczuciami i psychiką Antoine zupełnie się nie liczył, służyło mu do mszczenia się na byłej żonie.

Film jest bardzo prawdziwy, uniwersalny i świetnie osadzony we współczesnych realiach społecznych.(…) Należy do gatunku tych, które bardzo lubię, ale brak muzyki nie był dla mnie zaletą. Brakowało mi jej jako wyrazu nastroju czy tła wydarzeń.

Marta Blimel, 3 września

Aż chciałoby się napisać TO JESZCZE NIE KONIEC, JA WAS DORWĘ I… ZABIJĘ!” (…) Przez cały film czekałam na tragedię i w finale dostaliśmy mocne uderzenie. Już myślałam, że krew poleje się na urodzinach córki, jednak nie spodziewałam się takiego rozstrzygnięcia.

I ta scena udawanej rozpaczy - była to jakaś schizofrenia, co jednak nie zmienia faktu, że krzywdzona osoba zawsze gdzieś tam w środku wierzy, „że on już nie uderzy”. I równie dobrze ofiarą mógłby być mężczyzna. Może wkradł się tu stereotyp, a może statystyki wciąż wskazują, że panowie częściej zachowują się nie po męsku.

I tyle realizmu. Mogłabym jeszcze pochwalić film za zdjęcia i za fantazyjną fryzurę narzeczonego córki głównej bohaterki. Miał on krótkie włosy i jeden długi warkoczyk - zupełnie jak bohater azjatyckiego komiksu „Ranma”. (…)

To taka ciekawostka, jednak przyznam, że ostatnio w IKFON-ie dużo się nieszczęść na ekranie zebrało: narkotyki, przemoc, śmierć… Istne *dance macabre*! Więc następnym razem polecam coś głupiego lub śmiesznego, żeby się móc rozerwać… (…)

 Justyna Margielewska, 5 września

„Jeszcze nie koniec" to dramat, który po pewnym czasie bardzo nas zaskakuje. Początkowo myślałem, że jest to typowy film, gdzie mężczyzna, czyli ojciec dzieci, bywa jak zwykle oczerniany. W czasie oglądania zaczynałem jednak zmieniać zdanie i okazało się, że ojciec wcale nie jest tak dobrym człowiekiem, jak mi się z początku zdawało. A ostatnie sceny tego filmu pokazały nam doskonale, jakim człowiekiem jest naprawdę. (…) Film jest trudny w odbiorze, ale polecę go każdemu.

Witold Kalik, 6 września

Jest rok 1979, do kin wchodzi film „Sprawa Kramerów”. W tym samym roku przychodzi na świat Xavier Legrand. Z pewnością to przypadek, ale kiedy połączy się te dwa fakty, można przypuszczać, że wyżej wymieniony film stał się spadkiem, który reżyser otrzymał przy narodzinach:-)

Oczywiście to tylko taka fantazja dla potrzeb rozwinięcia tematu, ale okazuje się, że już wtedy temat życia po rozwodzie i funkcjonowania rodziny, a właściwie już nie rodziny, był bliski reżyserom.

„Jeszcze nie koniec" - ten tytuł ma, moim zdaniem, szczególne znaczenie.(…) Wszystko zależy teraz od wyroku Wysokiego Sądu, a raczej od umiejętności, przebiegłości i wiarygodności adwokata, który będzie reprezentował Antoine`a.

Bo przecież sami znamy to z autopsji - że wykorzystanie przepisów prawnych na swoją korzyść, odwoływanie się do uczucia empatii i przedstawianie ojca jako ofiary, któremu zabrania się kontaktów z dzieckiem, są dość powszechne we wszystkich sądach na świecie.

Rozstaniu dwojga ludzi zawsze towarzyszą emocje. Tragedia dzieje się wtedy, kiedy zakładnikami konfliktu stają się dzieci. Manipulowanie nimi i wykorzystywanie wyłącznie dla osiągnięcia własnego celu to zbrodnia! W takich przypadkach osoba, która się tego dopuszcza, powinna być pozbawiona adwokata, praw do obrony i natychmiast ukarana.

(…) W przypadku tego filmu rzeczywiście nie od samego początku wiadomo, po której ze stron leży prawda. (…) Ale wszystko szybko się wyjaśnia. Kluczową postacią jest tutaj Julien. To w jego zachowaniu i postawie, w jego oczach, milczeniu, w jego strachu, jest cała prawda.

Ten film ogląda się coraz mocniej zaciskając dłonie na poręczach fotela, a napięcie nieustannie wzrasta. Finałowa scena, czyli ciemność, jakiej nie widziałam jeszcze w żadnym filmie, nawet u Agnieszki Holland "W ciemności", jest tak wymowna, zwiastująca tragedię, że czujemy to na własnej skórze.

A sąsiadka? Może to ja, albo ty, a może inny widz? Co zrobimy, kiedy być może sami staniemy się kiedyś świadkami podobnych zdarzeń?

Danuta Szewczyk, 6 września

(…) Na pewno nie od razy wiedziałem, kogo popieram. Również po zakończeniu filmu nie umiem tego jednoznacznie powiedzieć. Reżyser również tego nie czyni. Jako długoletni pedagog uważam, że w konfliktach i sprawach rozwodowych nie da się uznać wyłącznej winy. Trzeba często salomonowego wyroku. Uważam, że oboje rodzice popełnili w stosunku do syna wiele błędów wychowawczych. Błędy dostrzegam też w postępowaniu dziadków, zarówno po kądzieli, jak i po mieczu. Jedynym wyjściem może być powrót do małżeństwa w imię dobra dzieci.

Sądzę, że reżyser chciał zwrócić uwagę na narastający kryzys rodziny jako niebezpieczne zjawisko społeczne. O kryzysie rodziny, również w Polsce, świadczy wzrastająca liczba rozwodów, coraz późniejszy wiek wstępujących w związki małżeńskie, zwiększająca się liczba związków partnerskich. Niepokoić też musi wzrastająca ilość sierot społecznych, skazanych na rodziny zastępcze, domy dziecka i nowe tragiczne zjawisko bezdomności.

 Moja interpretacja tytułu jest optymistyczna. Uważam, że reżyser w ostatnim kadrze chciał pokazać zarówno rozpacz staruszki, jak i nadzieję. Jeszcze sytuacja może się zmienić, wszak nadzieja umiera ostatnia.

Witold Grądzki, 6 września

Film Xaviera Legranda przypomina historię opowiadaną przez wścibską sąsiadkę. (…) Uważam, że jest to historia wiarygodna i uniwersalna. Zachowanie matki jest dość przewidywalne, a ojca bardzo agresywne, wręcz nieobliczalne. Ojciec agresor to silny, duży mężczyzna, zaś ofiary przemocy to krucha kobietka i jej dzieci. (…). Miriam odchodzi od niego, aby je chronić. To osoba zastraszona. Chociaż sąd wydał mężowi zakaz zbliżania się, i tak boi się jego agresji. To właśnie syndrom ofiary. (…)

Uważam, że Antoine zachowuje się nagannie i patologicznie, ale jego żona próbuje walczyć z jego zachowaniem. Wyprowadziła się z tego właśnie powodu. To dość przeciętna rodzina. Rodzice Antoine`a nie pochwalają jego zachowania, które nie ma nic wspólnego ze współczesnym kryzysem męskości.

Pracę sądu i służb mundurowych można ocenić pozytywnie. Agresywny Antoine otrzymał zakaz zbliżania się do rodziny. Po jego ataku i strzelaninie otrzymała ona szybkie wsparcie ze strony policji i psychologa. (…) Ostatnie ujęcie filmu to dowód na to, że sąsiedzi mają wiedzę na temat naszego życia. Każdy z nas ma taką wścibską sąsiadkę. Czy można liczyć na jej pomoc? Czasami tak.

Myślę, że tytuł filmu „Jeszcze nie koniec” oznacza przyszłość tej sponiewieranej rodziny. Wiele pytań się rodzi. Czy podniosą się z tej traumy? Czy potrafią prowadzić normalne życie? Czy syn nie powieli wzorca zachowań ojca tyrana? Jak kobieta odnajdzie siłę, aby wesprzeć dzieci?

Józef Lewandowski, 6 września

(…) Czy Antoine to ciągle jeszcze duże dziecko, o zmiennych nastrojach, czy szamoczący się i szukający swojego miejsca mężczyzna?

 Dla mnie dojrzałość do założenia rodziny i odpowiedzialność za nią to ciągłe zbieranie doświadczeń, porozumiewanie się z otoczeniem. Nie otrzymujemy w tym zakresie nauk, a rodzina, jak każda inna instytucja, ma swoje radości i kłopoty.

 Akcja filmu Xaviera Legranda to trudny, złożony temat. W takich przypadkach najczęściej dzieci są ofiarami, są „kaleczone", nie rozumieją otoczenia.

 Film dostarczył mi wielu pytań, na które będę szukać odpowiedzi.

Eugenia Anna Wewersowicz, 6 września

Koniec filmu nie oznacza dla mnie końca tej przemocowej sprawy. Pewnie ciągnęłaby się jeszcze dłużej, gdyby toczyła się w naszej, polskiej rzeczywistości. Wielkie współczucie dla Miriam, a jeszcze większe dla dzieci, zwłaszcza syna. Przeraził mnie atak ojca w końcówce filmu, bo skutki mogły być tragiczne. Ale i tak odbije się to na ich psychice.

Hanna Wysocka, 8 września

To film bardzo zaangażowany społecznie, choć to brzmi bardzo sucho. Nie będę rozwodzić się nad problemami jakiejś grupy ludzi. Często, pisząc o filmie, pozwalam sobie na osobiste refleksje. Ale jak mam ich uniknąć? Podobnie jak bohaterka filmu, musiałam przeżyć ciężki, mówiąc delikatnie, koniec małżeństwa. Siedziałam na sali sądowej na wprost człowieka, który był dla mnie katem. Nie dlatego, że coś robiłam źle, albo czegoś nie robiłam. Powodem, dla którego w brutalny sposób postanowił mnie wyrzucić ze swojego życia, stała się moja choroba. Choroby tej nie zaprosiłam do swojego życia. To nie był rak płuc zaproszony kolejnym papierosem. To nie był rak wątroby przywołany hulaszczym trybem życia. Pan sędzia mówiąc, że jestem dobrym człowiekiem i dobrą mamą, zostawił dziecko ojcu. Dlaczego? "BO PANI NIE WIDZI". Kropka. Nie, to nie jest opowieść o filmie, który moim zdaniem został przemyślany w najdrobniejszych szczegółach i wszystko w nim jest dopracowane do perfekcji.

Liliana Koperniak, 9 września

Zdarza się, że gdy chcemy kogoś lub coś ocenić, mówimy „na pierwszy rzut oka". W tym przypadku nie jest to proste. Tym bardziej, że po wysłuchaniu zeznań matki i ojca sędzina stwierdza otwarcie, że nie wie, które z nich zasługuje na miano większego kłamcy. (…) Nie wiem, czy Miriam, była żona, która szybko znalazła pocieszenie w ramionach innego mężczyzny, miała syndrom ofiary przemocy. A może właśnie ta znajomość była głównym powodem ich konfliktu małżeńskiego? Kryzysem męskości można nazwać to, że Antoine wyraźnie nie potrafi pogodzić się z faktem, że nie sprawdził się jako mąż i ojciec. Bodaj najbardziej boli bohatera świadomość, że najbliżsi potrafią doskonale radzić sobie bez niego. Córka zdaje się w ogóle nie zauważać jego nieobecności. Natomiast syn, Julien, nie mówi o swoim ojcu inaczej niż „ten człowiek". Skompromitowany Antoine reaguje na swą klęskę rozpaczą, która coraz wyraźniej przeradza się w agresję. Dla niego liczy się tylko to, że swoje problemy powinien rozwiązać jak „prawdziwy mężczyzna". Antoine'owi nie daje do myślenia fakt, że w pewnym momencie odwracają się od niego nawet jego rodzice, okazujący na początku pełne wsparcie. Żadnego znaczenia nie ma również to, że najbardziej poszkodowany w całej sytuacji okazuje się Bogu ducha winny Julien. Służby mundurowe zachowały się stosownie do zastałej sytuacji, ale w innych filmach słychać, jak podjeżdżają na sygnale, a tu, przynajmniej ja, nic nie słyszałem.

Wiesław Trzpil, 9 września

Wybór i wstępna redakcja: Anita Piotrowska